

Wspomnienie o Profesorze Jerzym Szackim

25 października 2016 r. zmarł Profesor Jerzy Szacki. Trudno jest mówić o zaskoczeniu, gdyż wieści o Jego poważnej chorobie (chorobach) krążyły w środowisku naukowym od dawna i budziły zrozumiały niepokój. Ale gdy przypadkowo spotkałem Go w połowie tego roku i rozmawialiśmy nieco dłużej o „dobrej zmianie” w Polsce, był nawet ożywiony, ale ostrożny w spekulacjach na temat przyszłości. Gdy rozmowa przeszła na sprawy naukowe, spytałem Go o losy przygotowywanej od dawna książki z dziedziny filozofii nauki, odpowiedział, że od dłuższego czasu nad tym nie pracuje i żartobliwie „poskarżył” się na postmodernizm, gdyż jego pojawienie się skomplikowało ogromnie sytuację teoretyczną, nie tylko zresztą w tym obszarze. Ale wiadano też, że Profesor zajmuje się intensywnie teorią narodu i zaproponuje na pewno jakąś syntezę, uwzględniającą nowe zjawiska w tej dziedzinie, a właściwie szlifuje napisaną już prawie w całości książkę. To wszystko stwarzało nadzieję, że mimo podeszłego wieku, będziemy długo cieszyć się Jego obecnością i przeczytamy niejedno Jego studium i teoretyczny komentarz. Stało się jednak inaczej...

Po śmierci Profesora w prasie ukazało się już sporo artykułów, zaś wiele — o ile mi wiadomo — jest przygotowywanych do druku w periodykach naukowych. Jednogłośnie brzmi w nich uznanie dla osiągnięć Profesora, zaliczanego od dawna do czołowych przedstawicieli warszawskiego kręgu historyków idei obok B. Baczki, L. Kołakowskiego, A. Walickiego i K. Pomiana. Wiele z tych wypowiedzi o osobistym charakterze wychodzi poza konwencję „hagiograficzno-sepulkralną”, przedstawiając Jego styl działania, osobowość w różnych sytuacjach.

Te publiczne wyrazy wdzięczności są zupełnie zrozumiałe. Mamy bowiem prawo — bez odrobiny przesady — uważać się (nie tylko socjologowie) za uczniów Profesora, choćby jako Czytelnicy jego wspaniałej syntezy dziejów socjologii zawartej w *Historii myśli socjologicznej*, wydanej po raz pierwszy w Polsce w 1981 r. i później wielokrotnie aktualizowanej. Zdaniem wielu uczonych (nie tylko polskiego pochodzenia), jest ona najlepszym w świecie

podręcznikiem dziejów tej dyscypliny, a jej znaczenie wychodzi daleko poza socjologię, gdyż J. Szacki szczególnie uwzględniał kulturowy i polityczny kontekst funkcjonowania tej dyscypliny oraz z innych gałęzi nauk społecznych. Dlatego właśnie sięgają do niej chętnie filozofowie, politolodzy, kulturoznawcy. Dlatego też Jego synteza jest przez wielu porównywana z wydaną w poł. XX w. *Historią filozofii* W. Tatarkiewicza, na której wychowało się kilka pokoleń polskiej inteligencji.

Ale dorobek J. Szackiego to nie tylko wspomniana *Historia myśli socjologicznej*, lecz również wiele innych studiów, cenionych przez specjalistów, w tym m.in. *Kontrrewolucyjne paradoksy* (1965), *Utopie* (1968), *Tradycja* (1971), *Spotkania z utopią* (1980), *Dylematy historiografii idei* oraz *Inne szkice i studia* (1991), *Liberalizm po komunizmie* (1994). Powyższa „wyliczanka” jest bardzo niepełna, bo ograniczyłem się do wymienienia tytułów najbardziej znanych Jego książek. Czytelników tych prac uderza wielostronność zainteresowań Profesora i kierunków aktywności poznawczej, obok bowiem studiów z dziedziny historii myśli socjologicznej znajdziemy tam analizy *stricte* politologiczne, metodologiczne, filozoficzne. Tak więc funkcjonujące w kompendiach i encyklopediach określenia „historyk idei” i „socjolog” wydają się zbyt wąskie i nieoddające skali i wielostronności dokonań Profesora. Wniosek ten nasuwa się zwłaszcza wtedy, gdy uwzględnimy tłumaczenia wielu klasycznych prac, antologie oraz osiągnięcia w dziedzinie pracy dydaktycznej, promowania młodej kadry naukowej — jako opiekuna wielu prac habilitacyjnych, promotora prac doktorskich i niezliczonej ilości prac magisterskich.

Trudno więc się nie zgodzić z opiniami recenzentów Jego dorobku (Z. Bauman, J. Jedlicki, P. Sztompka), w związku z przyznaniem Mu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (2009 r.), zaliczających Go do najwybitniejszych humanistów polskich przełomu XX i XXI wieku. Piotr Sztompka trafnie podkreślał, że polskie myślenie o społeczeństwie jest w istotnej mierze ukształtowane przez tradycję socjologiczną właśnie w przekazie Jerzego Szackiego i fakt, że całe pokolenia uczyły się na wyborach tekstów, których On dokonał.

Mam też bardzo osobiste powody, by wyrazić swoją wdzięczność Profesorowi, gdyż z Instytutem Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego którym on współkierował, byłem związany od 1967 do 2001 r., najpierw jako student, później jako asystent, przebywając kolejne szczeble akademickiego awansu do profesora uczelnianego włącznie. W latach 1983-1999 pracowałem w kierowanym przez Profesora Zakładzie Historii Myśli Społecznej i uczestniczyłem w prowadzonych przez Niego wykładach i seminariach, a gdy odszedł On na emeryturę w latach 2000/2001, (tuż przed moim przeniesieniem się do Zielonej Góry), zostałem kierownikiem kierowanego przezeń wcześniej Zakładu.

Cóż mogę powiedzieć o Zakładzie? Bardzo ważne było to, że panujący w nim klimat pracy charakteryzowała praktycznie całkowita swoboda wyboru problematyki badawczej. Szef niczego nie narzucał, natomiast kompetentnie oceniał i przez to kierunkował, a niekiedy korygował kształt zgłaszanych Mu propozycji badawczych. Jerzy Szacki był opiekunem mojej rozprawy habilitacyjnej, traktującej o szkole frankfurckiej, a zwłaszcza twórczości E. Fromma. Praca ta niemało zyskała na uwagach, które mimochodem i taktownie zgłosił On przed oddaniem jej do druku. Podobna tolerancja i atmosfera wolności istniała również w sprawach politycznych w kierowanym przez Niego Zakładzie, choć pracowali w nim ludzie o nader zróżnicowanych poglądach i kierunkach zaangażowania. A przecież wszyscy żyli w czasach rewolucji i przewrotów, które dokonywały się we wszystkich dziedzinach życia. Ale tolerancja w wydaniu Profesora nie oznaczała bynajmniej obojętności na sprawy społeczne i braku zaangażowania w bieżące problemy polskiej demokracji, gdyż chętnie udzielał On swego szanowanego powszechnie nazwiska temu, co uważał za słuszne i godne poparcia. Oznaczała ona natomiast rzetelność i powściągliwość w ferowaniu ocen.

Trudno jest jednoznacznie przypisać poglądy polityczne Jerzego Szackiego do jakiegokolwiek nurtu. Wydaje mi się, że najbliższy był mu klasyczny liberalizm i socjaldemokracja oraz możliwe na ich pograniczu hybrydy. Nie przenosił On jednak tych sympatii na partie używające tych szyldów. Był świetnym obserwatorem życia politycznego, który nigdy nie nadużywał swojej wysokiej pozycji naukowej w różnych walkach i sporach. I właśnie tę spokojną mądrość ceniłem w Nim najbardziej, choć onieśmiała mnie — nie należałem do wyjątków — swoją erudycją i ogromnym odczytaniem. Głęboko utkwiała mi w pamięci pewna Jego wypowiedź, a właściwie sentencja, którą jak gdyby podsumowywał swoją aktywność zawodową:

[...] jeżeli z mojej biografii naukowej wynika w ogóle jakiś morał, to najwyżej to, że należy dobrze wybierać przyjaciół i nauczycieli, zajmować się tym, co nas naprawdę interesuje. I mieć dostatecznie dużo szczęścia, aby to było możliwe.

Mirostaw Chatubiński